OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. Kraków Niedziela 5 Lutego 1933 Nr 36

Sejm mówi o budżecie

A przedewszystkiem, jaka będzie cyfra deficytu

Wczoraj po południu rozpoczęła się na plenum Sejmu debata nad budżetem na rok 1933-34.

Na dyskusję przeznaczył marszałek Świtalski 56 godzin; debaty muszą być zakończone wraz z głosowaniem do dnia 15 lutego, gdyż w tym czasie budżet ma przejść do Senatu.

Dyskusję cechuje małe zainteresowanie wśród posłów i publiczności. Zarówno ławy poselskie, jak i galerja świeciły wczoraj pustkami. Jedynie rząd zjawił się w komplecie z premjerem Prystorem na czele.

Rozprawę budżetową otwiera generalny referent p. Miedziński, kreśląc w obszernym wywodzie obraz sytuacji budżetowej i finansowej państwa. Wywodom tym przysłuchuje się Izba w skupieniu.

Mówca na tle porównawczem, wskazując na trudności, z któremi walczy Polska, stwierdza, że są one zjawiskiem międzynarodowem, a więc kryzys gospodarczy i w związku z tem deficyty budżetowe. Jednocześnie mówca podkreśla, iż w tej ciężkiej sytuacji Polska wychodzi znacznie lepiej dzięki przewidującej polityce swoich rządów.

Referat jest zresztą powtórzeniem znanych już wywodów, wygłoszonych przez p. Miedzińskiego w sejmowej komisji budżetowej.

W dyskusji zabiera pierwszy głos prof. Rybarski, (Kl. Nar.), który rozpoczyna swe przemówienie twierdzeniem, że wprawdzie kryzys jest powszechny, jednakże rząd nie zrobił wszystkiego, co można zrobić, by uderzenie jego zmniejszyć. Kryzys ma przeważnie charakter przemysłowy. Polska, jako kraj rolniczy, nie musiałaby więc tak silnie pod jego wpływem cierpieć. O ile stan produkcji w w Polsce porównuje się ze stanem w innych krajach, Polska znajduje się na 3-ciem miejscu od końca.

W obszernym polemicznym wywodzie porównuje przemówienia członków rządu z różnych okresów czasu, by wskazać, jak fałszywie oceniali sytuację. Wreszcie oblicza, że przewidywany przez komisję deficyt budżetowy 394 miljony należy podnieść do sumy 650 miljonów zł.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Rybarski krytykuje poszczególne odcinki polityki gospodarczej rządu, wskazując, że można robić większe oszczędności, bardzo ostro występuje przeciwko polityce w przedsiębiorstwach państwowych, które utrzymywane są z pieniędzy podatkowych. Mówca podnosi, że Bank Polski, instytucja emisyjna, ratuje Skarb Państwa, gdyż ub. roku podwyższono bezprocentowy kredyt dla rządu, ostatnio zaś powiększono obieg bilonu. Mówca oświadcza, że również polityka obniżenia cen wyrobów przemysłowych nie dała żadnych wyników, gdyż różnica między cenami rolnemi a przemysłowemi ciągle rośnie.

Z zagadnień gospodarczych przechodzi do politycznych, jako że tworzą one całość i atakuje rząd, twierdząc, że całe ustawodawstwo to pełnomocnictwa dla rządu. Niezależność sądownictwa została poderwana.

Wkońcu mówca omawia ustawy o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, cenzurę prasową, ustawę o szkołach akademickich i t. d.

DROBNA AWANTURA

Pod koniec przemówienia p. Rybarskiego doszło do drobnej awantury. Gdy p. Rybarski mówił o wzroście kapitałów niemieckich w przemyśle górnośląskim, p. Sanocja rzucił nazwisko ś. p. b. min. Kiedronia, który brał czynny udział w tamtejszym przemyśle. Wówczas p. Rybarski w ostrych słowach zastrzega się przeciwko mieszaniu nazwisk zmarłych. Przewodniczący wicemarszałek Car przywołuje do porządku p. Babskiego za okrzyki, na co zrywa się burza protestów z ław lewicy i prawicy, padają okrzyki:

— Sanojcę wezwać do porządku!

Podczas ogólnej wrzawy wicemarszałek Car dzwoni, wzywając do ciszy.

Po uspokojeniu się sali, p. Rybarski skończył przemówienie, oświadczając się przeciwko budżetowi.

Zkolei zabrał głos p. Langier (Str. Ludowe).

Nowa fala redukcyj

pracowników umysłowych

SOSNOWIEC (tel. wł.). — Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiła w ostatnich dniach nowa fala redukcyj pracowników umysłowych. Jedno z największych towarzystw górniczych „Saturn" wymówiło pracę 200 urzędnikom biurowym i inżynierom kopalnianym na dzień 1 maja, wobec przewidywanego pogorszenia się sytuacji w przemyśle węglowym.

Również wymówiły pracę wszystkim urzędnikom Modrzejowskie Zakłady Górniczo - Hutnicze, zatrudniające blisko 400 osób. W zakładach tych wymówienie otrzymali i dyrektorzy.

Ziemianie chcą

zniżyć płace o 25 proc.

W bieżącym tygodniu odbyły się obrady w Związku Ziemian w sprawie nowej umowy zbiorowej w rolnictwie. Zjazd delegatów pięciu województw centralnych wypowiedział się za nawiązaniem pertraktacyj dobrowolnych o umowę zbiorową ze związkami zawodowemi robotników rolnych celem uniknięcia arbitrażu przymusowego.

Rozmowy te rozpoczną się w przyszłym tygodniu, jednakże już zgóry daje się przewidzieć, że napotkają one na trudności, gdyż większość przedstawicieli ziemian proponuje 20 — 25 proc. obniżkę płac, opierając się na blisko 50 proc. zniżce cen artykułów rolnych.

Tajemnica pałacu b. cesarza Wilhelma

Doorn w oczekiwaniu przewrotu

PARYŻ (PAT) — Specjalny wysłannik dziennika paryskiego „Petit Journal" Jean Martel zamieszcza dłuższą korespondencję ze swego pobytu w Doorn, gdzie, jak wiadomo, przebywa b. cesarz Wilhelm, stwierdzając na wstępie, że Doorn jest obecnie tajemnicze, agresywne i zamknięte. Doorn stało się miejscem, w którem się „coś przygotowuje i że to „coś" jest ukrywane przed niedyskrecją niepowołanych.

Korespondent stwierdza, że wszyscy mieszkańcy okolicznych hotelów są Niemcami i mają w swej powierzchowności coś surowego, rzecby można, coś wojskowego. Na zapytanie co do możliwości wynajęcia pokoju, oberzystka, która dobrze znała francuskiego dziennikarza, odpowiedziała mu odmownie, odsyłając go do sąsiedniej gospody. Martel zastał tam również publiczność wyłącznie niemiecką, nieufną i tajemniczą.

Samochody, przybywające do Doorn w wielkiej ilości, przejeżdżając przez ulice z wielką szybkością. W ten sam sposób odbywa się odjazd w atmosferze tajemniczości.

Martelowi udało się nawiązać rozmowę z pewną wybitną osobistością z otoczenia eks - kajzera. Osobistość ta oświadczyła dziennikarzowi, że eks kajzer nie zamierza wrócić do Niemiec, dopóki lud tego nie zażąda oraz wyraził wielkie rozgoryczenie, że robotnicy w r. 1918 przepędzili eks-kajzera, chociaż za jego panowania było im lepiej, niż obecnie.

ZMIANA ORDYNACJI WYBORCZEJ W NIEMCZECH

BERLIN (PAT). — Wczoraj wydane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeszy, zmieniające dotychczasową ordynację wyborczą do Reichstagu.

Dzięki temu rozporządzeniu zmalały znacznie szanse wyborcze wszystkich słabszych ugrupowań politycznych, a także partyj, reprezentujących mniejszości w Niemczech.

Zgłaszanie list upływa *16 lutego,* list państwowych zaś z dniem *19 lutego.* Listy złożone będą do kontroli pomiędzy 19 a 26 lutego b. r.

KAMPANJA WYBORCZA JUŻ ROZPOCZĘTA

Hitlerowcy już rozpoczęli kampanję wyborczą. W Berlinie w obecności Hitlera odbył się zjazd przywódców okręgowych. Na zjeździe Hitler zapowiedział ostrą walkę.

Socjaldemokraci zamieścili już pierwszą odezwę wyborczą pod hasłem „Frontu wolności" przeciw hitleryzmowi.

KRWAWE BÓJKI NIE USTAJĄ

Bez przerwy z różnych stron Niemiec otrzymujemy depesze, donoszące o krwawych rozprawach politycznych. W Karlsruhe został zabity komunista, a kilkunastu rannych; w Witten — 11 rannych, w Hamburgu — 4 rannych; w Altonie — 1 zabity i 7 ranionych; w Duisburgu zabito podczas strzelaniny ulicznej kobietę, stojącą w oknie.

Nazwiska członków rad nadzorczych w koncernach śląskich

Tygodnik „Jutro Pracy" poda w najbliższym swym numerze nazwiska Polaków, członków rad nadzorczych w w górnośląskich koncernach przemysłowych, które w związku ze znanem wystąpieniem p. ministra Zarzyckiego, budzą powszechne zainteresowanie w Polsce.

Według „Jutra Pracy", są to nazwiska następujące: b. min. skarbu Jerzy Michalski, marszałek Sejmu Śląskiego, adw. Konstanty Wolny, Janusz książe Radziwiłł, Juljusz Twardowski, K. Chrzanowski, Antoni Wieniawski, Stefan Zielewicz, Zygmunt Zielewicz, Hipolit Gliwic, J. Żychliński, Alfred hr. Potocki, St. Okolski, Józef Kiedroń, A. Garbiński, Maciej Rogowski, A. Słaboszewicz, A. Wrzeszczyński, Karol hr. Belina - Prażmowski i Karol Wilhelm Scheibler.

Powyższą listę należy uzupełnić uwagą, że z pośród wymienionych b. min. Kiedroń już nie żyje, a pp. Janusz ks. Radziwiłł, Hipolit Gliwic i Antoni Wieniawski ogłosili, iż do rad nadzorczych górnośląskich przedsiębiorstw przemysłowych od jesieni roku ubiegłego już nie należą.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,71 i pół.

Niezwykły napad na pociąg

dla rozstrzelania 3 przestępców

SOFJA (PAT). — Na stacji Belica w Bułgarji wąskotorowej kolei Petricz — Dupnica uzbrojony oddział, składający się z 70 — 80 osób napadł na pociąg osobowy. Napastnicy steroryzowali podróżnych, weszli do wagonu, którym jechało czterech policjantów, konwojujących trzech przestępców, rozbroili policjantów, a przestępców wyprowadzili z pociągu i rozstrzelali.

Rozstrzelani zostali zabójcy na uczyciela Daskałowa, którzy byli transportowani do miasta Św. Wracz, gdzie mieli stanąć przed sądem wojennym.

Napad i egzekucja są prawdopodobnie dziełem organizacyj macedońskich, które są najtroskliwszymi stróżami porządku i moralności na terenach części Macedonji, należących do Bułgarji.

Demonstracja bezrobotnych pracowników

w stolicy

Wczoraj w południe z ul. Siennej wyruszył pochód demonstracyjny bezrobotnych pracowników umysłowych.

Pochód w liczbie kilkuset osób wyruszył pod gmach Sejmu, a zatrzymany został przy ulicy Wiejskiej. Do gmachu Sejmu przepuszczono jedynie delegację, złożoną z 5 osób. Delegacja została przyjęta przez marszałka Sejmu, dr. Kazimierza Świtalskiego, któremu złożyła na piśmie rezolucje, przeznaczone dla prezydjum Sejmu i Senatu.

P. marszałek Świtalski oświadczył delegacji bezrobotnych, że rezolucje te zostaną skierowane do komisji pracy.

Rezolucje bezrobotnych pracowników umysłowych zawierają oprócz znanych już postulatów, również żądanie przyznania zasiłków bezrobotnym sezonowym pracownikom umysłowym, którzy w ciągu 5 miesięcy opłacają składki, a praw do zasiłków nie posiadają.

Ponadto występuje rezolucja, przeciwko projektowi ustawy scaleniowej, dowodząc, że jej postanowienia godzą w interesy pracujących i bezrobotnych.

W szczególności protestują bezrobotni pracownicy umysłowi przeciwko projektowi podwyższenia składek ubezpieczeniowych, opłacanych przez pracowników, dopatrując się w tem przerzucenia na barki pracowników, z korzyścią dla pracodawców, nadmiernych ciężarów utrzymania instytucji ubezpieczenia społecznego.

Wreszcie domagają się pracownicy rozpisania wyborów do władz Z. U. P. U., w których to wyborach wziąć mają udział pracujący i bezrobotni pracownicy umysłowi.

Odlot zawodników z Warszawy

na zimowy konkurs lotniczy

Wczoraj w godzinach południowych wystartowały z lotniska warszawskiego samoloty, biorące udział w trzecich lubelsko - podlaskich zimowych zawodach lotniczych. Do Lublina poleciało 6 załóg Aeroklubu Warszawskiego: por. Pronaszko i inż. Richter na RWD 5, kpt. Halewski i p. Oneszko na RWD 5, inż. por. Hirszbandt i red. Osiński na PZL 19, p. Chorzewski z małżonką na PZL 19, p. Wysiekierski i p. Aleksandrowicz na RWD 4, oraz p. Korbel i inż. Łuczyński na JD. 2.

Ponadto wystartowali z lotniska warszawskiego prof. Pruszkowski i p. Okołowicz na aparatach typu Hoth, którzy udali się do Lublina poza konkursem, oraz aparat Aeroklubu Poznańskiego typu Morrison 2, pilotowany przez p. Mościckiego.

Również poleciał do Lublina specjalny samolot, pilotowany przez inżyniera Rzewnickiego, celem dokonania zdjęć filmowych z zawodów.

Nauczycielka oskarżona o szantażowanie kochanka

co doprowadziło go do samobójstwa

Niezwykła szantażowa historja doczekała się procesu sądowego.

Znany przemysłowiec, inż. Rawita-Ostrowski popełnił przed kil ku tygodniami samobójstwo na tle dramatycznych przeżyć ostatnich dni.

Poznał on jeszcze w 1919 r. p. Franciszkę Kowalską, oboje pozostawali w bliższych lecz nie trwałych stosunkach.

Przyjaźń była kosztowna, gdyż Kowalska bezustannie domagała się pieniędzy i inżynier ulegał. Ostatnio nawet zapłacił 20,000 złotych byle tylko zrzekła się wszelkich roszczeń.

Ale dawna przyjaciółka nie mogła wyrzec się... pieniędzy i postępowała z całą bezwzględnością. Wytworzyła się sytuacja naprężona, gdyż chodziło o dobre imię żony, przed którą narazie Ostrowski ukrywał swoje grzesz ki, ale później zmuszony był wszystko wyznać i jeszcze prosić o pomoc przed niebezpieczną kochanką, która doprowadziła go do rozstroju nerwowego, zakończonego samobójczym strzałem w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Kowalską uwięziono pod zarzu tem szantażu i przepędziła parę tygodni w zamknięciu, zanim obrońca jej adw. Hofmokl Ostrow ski zdołał wyjednać dla niej wol ność.

Jest to kobieta ze śladami dużej urody.

Na sali rozpraw w sądzie grodz kim przy ul. Szkolnej zebrało się wczoraj liczne grono przedstawi cieli „lepszych sfer". Była też obecną i wdowa po inż. Ostrowskim, ubrana w żałobę.

Oskarżenie w tej sprawie objął delegowany specjalnie prokurator. Złożył on sądowi dowody w postaci wielu listów, że Kowalską łączyły bliższe stosunki także z innymi mężczyznami.

Adwokat przejrzał listy i w gwałtownej formie zaprotestował przeciwko dopuszczeniu do procesu adw. Skoczyńskiego, który stanął w obronie pamięci zmarłego. Sędzia Czałczyński odrzucił te wnioski.

Dalsza część procesu, dzieje namiętności i grzechu, odbywała się już przy drzwiach zamkniętych na żądanie oskarżyciela publicznego.

Bilety wstępu na proces brzeski

Sąd apelacyjny rozdawał wczoraj karty wejścia na rozprawę przeciwko byłym przywódcom Centrolewu, która rozpocznie się w sądzie apelacyjnym we wtorek, 7 lutego.

Zapotrzebowanie na te bilety było znaczne, cóż kiedy sala roz praw jest niewielka i więcej ponad 100 miejsc nie obejmuje.

Podzielono miejsca w ten sposób, że 93 przeznaczono dla publiczności, a 15 dla prasy.

Karty wejścia dla publiczności zostały odrazu wyczerpane.

Dowiadujemy się, że w procesie brzeskim nie wezmą udziału dwaj obrońcy. Adw. Szurlej i adw. Urbanowicz.

Adw. Urbanowicz uległ w Zakopanem wypadkowi złamania nogi, miał on zastępować adw. Szurleja, który występuje w dużym procesie o podpalenie przed sądem przysięgłych w Krakowie. P. Witos i p. Kiernik w ten sposób pozbawieni byliby obrony, gdyż w tak krótkim czasie żaden adwokat nie zdoła przygotować się do sprawy.

Za pobicie pisarza

Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazł się wczoraj proces b. studenta Tadeusza Ryskalczyka, skazanego na 1 rok więzienia, za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała pisarzowi Adolfowi Nowaczyńskiemu.

Głośny ten wypadek zdarzył się na premjerowem przedstawieniu w Teatrze Polskim. Ryskalczyk w towarzystwie kolegi Tadeusza Kujawskiego podszedł do Nowaczyńskiego, mając doń urazę za szereg artykułów, wymierzonych przeciwko organizacji Legjonu Młodych i spoliczkował go.

Uderzenie to spowodowało konieczność usunięcia lewego oka Nowaczyńskiemu.

W obronie Ryskalczyka występował poseł i adwokat Paschalski.

Prokurator Maciuszewski po stawił wniosek o wezwanie do osobistego stawiennictwa na rozprawę poszkodowanego Nowaczyńskiego.

Obrońca nie oponował i sąd sprawę odroczył.

Olpiński zwolniony będzie z więzienia za kaucją

Dochodzenie w sprawie Stefana Olpińskiego, oskarżonego o nakłanianie świadków do składania fałszywych zeznań, które prowadzone było pod nadzorem prokuratora Sieroszewskiego, jest już na ukończeniu.

Olpiński na skutek starań jego obrony zwolniony zostanie w tych dniach z aresztu zapobiegawczego za kaucją 5.000 zł.

Olpiński pociągnięty zostaje do odpowiedzialności z 140 art. Kodeksu Karnego, który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

Ma na sumieniu kilka dziewcząt

Na dwa lata więzienia skazał wczoraj Sąd Okręgowy sutenera Jana Dudzika, Chmielna 49, który doprowadził do upadku kilka ładnych dziewcząt, nawet życie jednej Marji Pietrza kówny ma na sumieniu, gdyż otruła się po sprzeczce z drabem.

Po śmierci Pietrzakówny. Dudzik znalazł sobie nową ofiarę w osobie Cecylji Nowak, którą zmusił zapomocą bicia do handlu ciałem.

Rozpaczliwą treść miało zada ne przez prokuratora pytanie do Nowakówny.

— Dlaczego pani uprawiała nierząd?

—Bo mnie zmuszał do tego Du dzik. Przynosiłam mu nieraz po 100 zł. dziennie.

— A teraz jak?

Zawstydzona dziewczyna już nic nie odpowiedziała.

Honorowy dług

płaci się natychmiast

(S. F.) Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek.

Pomimo tej powszechnie znanej zasady życiowej, p. Tadeusz Zaremba zasiadł o gry w oko z pp. Michałem Wodzyńskim i Zyg muntem Gruszką.

Zgrał się do nitki i został jeszcze sporo winien. Ponieważ partnerzy p. Zaremby byli przyjezdni, oświadczyli kategorycznie, że muszą dług zainkasować natych miast.

— Nie masz pan forsy —, oświadczył p. Zarembie p. Michał — nic nie szkodzi. Weźmiem w towarze.

I poprosiwszy grzecznie p. Z., żeby wstał, poczęli oglądać, co w nim jest wartościowego.

— Marynarka wytarta, ale za 10 złotych się spyli, — oszacował okiem znawcy p. Michał. — Ściągaj pan marynarkie... Za ka mizelkie też ze dwa złote dostaniem... Spodnie z piątaka warte, ale to jest towar przez wzgląd na moralność publicznom nietykalny! Znakiem tego, ubraniem pan 12 złotych zapłacił. Jeszcze 28.

— Jutro zapłacę — szepnął przygnębiony p. Zaremba.

— Jutro nas nie będzie. Nie miałeś bracie forsy, nie trza było grać!

— Teraz i tak nie odbierzecie, bo nic więcej nie mam — uśmiechnął się ironicznie p. Z.

I ten uśmiech go zgubił. Bezwzględni bowiem partnerzy zauważyli w jego ustach złoty ząb.

— Jest czem płacić! — wrzasnął uradowany p. Michał. — Złoto masz pan w gębie. Godzina późna, ale znam jednego entystę, który panu zaraz wyjmie. Idziesz pan z nami!

Nie pójdę! — zaprotestował p. Z.

— Czego? Długów honorowych nie chcesz, draniu, płacić? Nie pójdziesz? To my ci sami for se z gęby wyrwiem.

Silne uderzenie w szczękę oszołomiło pana Z. Z jękiem wypluł wybity ząb.

— Źle trafie! — skrzywili się wierzyciele. — Nie ten ząb. Trza jeszcze raz!

P. Z. zostałby prawdopodobnie bez zębów, gdyby policja nie zlikwidowała zajścia.

Pp. Wodzyński i Gruszka za zbyt energiczne inkaso zostali skazani przez sąd grodzki na 2 tygodnie aresztu.

Procesy o zajścia studenckie

W dniu wczorajszym wydział prawno - administracyjny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywać miał odwołania dwóch studentów ukaranych w trybie doraźnym grzywnami po 2000 zł. za udział w niedozwolonym pochodzie studenckim w czasie głoś nych zajść listopadowych.

Sprawa uległa odroczeniu ze względu na konieczność wezwania nowych świadków zajścia, funkcjonarjuszów P. P.

Na dzień 14 bm. wyznaczona została jeszcze jedna rozprawa tego rodzaju przeciwko trzem studentom Politechniki, oskarżonym o zakłócenie spokoju publicznego.

KRYZYS

(m.) — W towarzystwie rozmawiają o kryzysie.

— A mimo wszystko — odzywa się się pewna dama — wszystkie nocne lokale są prze pełnione.

— Rzecz zupełnie zrozumiała. Każdy ma tyle trosk, że nie może w nocy spać.

Wesoły Kącik

TYLKO ILOŚĆ



Byłem w pewnym teatrzyku podczas występu młodej, utalentowanej śpiewaczki. Miała ładny głosik, ale słaby.

— Taki śpiew, to do chrzanu — mruknął siedzący obok mnie jegomość.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Siły w niem za grosz. Wogóle śpiew, to nie fach dla ko biety. Piersi ma za słabe.

Na Wolskiej śpiewa facet, to proszę siadać! Jak się weźmie za brzuch i zaiwani, to bębenki w uszach pękają. To jest artysta! To jest uczciwa robota! Widzisz że facet za forsę gardła nie żałuje...

*

Ludziom imponuje tylko siła i ilość. Na jakość zwracają znacznie mniejszą uwagę.

Dobrze śpiewa, kto głośno śpiewa. Dobrze mówi, kto dużo mówi.

Jeżeli ja w cukierni zjem tylko jeden pączek, to żebym zrobił to, jak najpiękniej — nikt nie zwróci na mnie uwagi.

Ale jeśli przyjdzie gość, który zje czterdzieści pączków, to choć będzie jadł paskudnie i wpychał pączki palcami do gar dła, będą bili mu brawa i zachwycali się nim.

Tak samo, gdy ja w nowiutkich lakierkach i w wyprasowanych na kant spodniach biegnę czasem za tramwajem — nikt nawet nie spojrzy. Bo prze biegłem tylko kilka kroków.

Ale niech facet przebiegnie 40 kilometrów, to choć będzie w kusych majtkach i pantoflach bez fasonu, dadzą mu me dal i tłumy zrobią mu owację.

Smutny to objaw, ale ludziom imponuje tylko i wyłącznie ilość.

Naprzykład adwokata publiczność ocenia według ilości powiedzianych słów. Adwokat, który dużo mówi, zyskuje sobie opinję dobrego adwokata. Słyszałem kiedyś w poczekalni sądu następującą rozmowę.

— Panie Cynamon, powiadam panu, to jest świetny adwokat! To on mówił! Ach, jak on mówił!

— Co on mówił?

— Co, to ja nie wiem... Ale dwie godziny bez przerwy. Patrzałem na zegarek.

Nie wierzysz pan? To wejdź pan na salę i spójrz pan na ścianę. Zobaczysz pan jak on mówił.

— Na ścianie?

— Tak. Bo on jak gada to plu je. Spójrz pan... Cała ściana mo kra!.. Co? To jest adwokat! Ta kiemu warto płacić!

Napoleon Sądek.

Handel wymienny na dzieła sztuki za obiady

(!) Z inicjatywy Redakcji „Wiadomości Kobiecych" — jak wiadomo — odbywa się obecnie w salonach Hotelu Europejskiego „Jarmark Sztuki", przyczem artyści odstępują swoje obrazy nietylko za gotówkę, ale drogą wymiany na przedmioty codziennego użytku na wytwory pracy, rzemieśl nika, robotnika. Tego rodzaju „handel zamienny" praktykowany jest i w innych stolicach europejskich. Obecnie prasa parys ka przynosi niezwykle ciekawe informacje, jaką drogą odbywa się wymiana na francuskich jar markach sztuki.

Średniej wartości pejzaż popularnego malarza uzyskał „stała" wartość w wysokości... 20 obiadów w restauracji II-go rzędu.

Porządne ubranie od dobrego krawca odpowiada portretowi właściciela tejże pracowni krawieckiej. Za ubranie smokingowe, lub frakowe może się sportretować cała rodzina krawca...

Niezwykła zupełnie sytuacja wynikła, gdy kupującym okazał się znany chirurg paryski, który zaofiarował swoją pracę wzamian za wytwory malarzy, wystawiających swe dzieła na Jarmarku Sztuki. Dość niespodziewanie „interes" został szybko zawarty: jeden z malarzy oddawna cierpiał na... ślepą kiszkę i lekarz chętnie zgodził się na gratisową operację, otrzymując wzamian piękną główkę kobiecą.

Naogół, sądząc z odgłosów prasy francuskiej, obie strony są bardzo zadowolone z tego rodzaju handlu. Artyści nie cierpią głodu, znajdując pożywienie w restauracjach, kawiarniach, czy innych zakładach gastronomicznych, właściciele zaś tych lokali ozdabiają swe sale dziełami prawdziwej sztuki.

Często też zdarza się, że z zbiegiem czasu obraz nabiera wyższej wartości i właściciel restauracji z lichwą odbiera sobie koszty kilku czy kilkunastu obiadków, a artysta zdołał przetrwać najgorsze dla niego, pierwsze lata pracy.

To też handel wymienny na dzieła sztuki kwitnie w Paryżu coraz szerzej i lepiej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny przegląd prasy pol skiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Transmisja ze Lwowa. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 Odczyt „O rodzinie wojskowej". 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie (Tr. z Wilna). 18,05 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19,30 „Na widnokręgu" 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Muzyka lekka. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,10 Recital wiolonczelowy. 22,05 Utwory Chopina. 22,40 Feljeton p. t. „Prawda i bajka w dziejach". 23,00 Muzyka taneczna.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ LEKKIEJ

W dzisiejszym koncercie muzyki lek kiej pod dyrekją St. Nawrota dn. 4. II. o godz. 20,00 wezmą udział oprócz orkiestry „Polskiego Radja" — Irena Carnero i Stefan Witas. W programie artystów szereg lekkich piosenek i me lodyj operetkowych.

W królestwie świata podziemnego

Kasiarze

(miecz. gór.) Potokarz, pajęczarz, klawisznik, szpryngowiec, lipkarz czy doliniarz — to fachy mniej lub więcej podłe, mniej lub więcej intratne. Ponad niemi istnieje jakby odrębny świat, utworzony przez nie wielką garstkę przestępców, którzy dzięki swoim, rzeczywiście wielkim „czynom" (z punktu widzenia kryminalistyki!) zajęli specjalne miejsce. Mowa tu o tajemniczych sprawcach rozprucia kas w bankach, kantorach czy składach, a więc o kasiarzach.

KASIARZY STWORZYŁA TECHNIKA

Gdybyśmy chcieli przeprowadzić wywód historyczny na temat kasiarzy, trzeba byłoby zgóry przesądzić, że fach wspomniany jest dzieciem rozwoju techniki współczesnej, która na drodze w ciągłym doskonaleniu się stworzyła kasy pancerne, zmyślnie skonstruowane z całym aparatem, mające zabezpieczyć przechowywane skarby.

Zmusiło to złodziei albo nawet ludzi poprostu wykolejonych do szukania sposobów, ułatwiających otwarcie kas i zdobycie upragnionej gotówki.

„POMAJSTROWAŁ" I JUŻ...

Niejednokrotnie czytając w pismach o zuchwałem rozpruciu kasy i zrabowaniu poważnej gotówki, niemal wszyscy głowią się nad sposobami dokonanej kradzieży. Większość poprostu nie może zrozumieć, w jaki sposób wielka kasa pancerna mogła stać się dziecinną zabawką w rękach tajemniczych kasiarzy.

— Przyszedł taki jeden, czy dwóch — rozumuje laik — pomajstrował i już go niema, a wraz z nim i... gotówki. Jakże to się stało? Więc poco kasy? Poco specjalne zabezpieczenia? nia?

FACHOWCY

Praca kasiarzy jest istotnie pozornie łatwa, ale za kulisami jej znajdziemy niebywały ogrom wysiłku, wkładów pieniężnych i t. d. Głośny kasiarz, a więc ten, który wywołuje niepokój od lat wśród posiadaczy majątków, poświęca swemu dziełu bardzo wiele pracy.

Zaangażowani są do niej ludzie, bardzo często z wyższem wykształceniem, w pierwszym rzędzie inżynierowie, technicy, którzy zepchnięci przez los na drogę występku nie zginęli w masie złodziejskiej, nie stali się członkami „złodziejskiego proletarjatu", ale odrazu dostali się na „szczyt szczytów" — do kasiarzy.

Tacy bowiem panowie ze względu na swe fachowe wykształcenie są niezwykle cenieni w gronie kasiarzy. Oni badają teren, gdzie ma dokonać się włamanie do kasy, oni robią pomiary, kreślą specjalne plany. Jednem słowem budują techniczny gmach, którego celem jest otwarcie kasy.

„RAK" I TLEN

Kasę otwiera się w wielu wypadkach „rakiem", albo tlenem. Jeśli kasa jest nieczuła na rak. Zrozumiałe więc jest, że i wśród kasiarzy napotykamy na wykształconych chemików, zadaniem których jest preparowanie płynów, mogących „przegryźć" niedostępne ściany kasy.

PODKOP

Jest jeszcze jeden sposób dostania się do kasy, a to przez podkop. Pod tym względem rekordowy był podkop do Banku Dyskontowego w 1925 roku.

Bank mieścił się na ul. Fredry, a kasiarze robili podkop od ul. Niecałej!! Podkop był zrobiony na głębokości 6 metrów.

Znajdowały się tam zmyślne urządzenia, instalacje elektryczne i t. d. Funkcjonarjusze policji, którzy oglądali pracę kasiarzy, wyrazili podziw dla tej istotnie wielkiej pracy.

BADANIE TERENU

Wyprawy swoje kasiarze przygotowują z niebywałym wyrachowaniem. Gdy tylko teren został obrany, na miejsce zostaje wysłany inżynier, który musi być na tyle sprytny, by po jednej czy dwóch wizytach mógł poczynić wymiary.

Mając je gotowe, kasiarze wynajmują wpobliżu terenu mieszkanie, czy suterenę. Dla upozorowania zakładą się tam biuro, zakład krawiecki, względnie warsztat stolarski i rozpoczyna się cicha, ale gorączkowa praca. Zaangażowanych jest w niej kilka osób.

Każdy ma określone zadanie, które wypełnia skrupulatnie. Praca taka, zależnie od warunków, trwa tydzień, dwa, miesiąc, a nawet i rok, lub trzy lata.

WYDATKI NA „PROCES"

Wszystko musi być dokładnie obrobione, by w chwili wejścia do lokalu, nie było żadnego niedopatrzenia. Nad tem czuwa herszt, w rękach którego ześrodkowują się wszystkie nici. Rozumie on, że wyprawa nie może przynieść rozczarowania, gdyż włożono w nią zbyt wiele pracy a co najważniejsza, pochłonęła ona wydatki, sięgające nieraz do 5 — 6 tysięcy złotych!!

Wydatki nieraz wynoszą i 10 tysięcy zł., jak to stwierdzono w czasie dochodzenia, prowadzonego w związku z włamaniem do banku Krygiera przed 20 laty.

„PĘTACTWO KASIARSKIE"

Wielkich kasiarzy cechuje jedna rzecz: nigdy nie zbruka swych rąk krwią, a wiec mówiąc popularnie — brzydzi się „mokrą robotą". Gardzi t. zw. „pętactwem kasiarskiem", rekrutującem się z pospolitych włamywaczy, którzy jak to pisaliśmy nie omieszkają użyć łomu, gdy zajdzie potrzeba.

„HONOROWI" PRZESTĘPCY

Ci kasiarze, którzy stworzyli odrębny światek, niedostępny dla motłochu złodziejskiego, to niekiedy, a właściwie zawsze „panowie, inteligencja, ludzie z wykształceniem". Schwytani na gorącym uczynku włamania do kasy, zachowują się „honorowo"; pozwalają się aresztować bez oporu, a gdy przyjdzie rozprawa sądowa, milczą jak grób. Nie „kapuje" (zdradza) swych współowarzyszy i bez awantur przyjmuje wyrok.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

WDOWA PO POWSTAŃCU 1863 R.
Wdowa po powstańcu z 1863 roku poprowadzi gospodarstwo domowe, udzieli konwersacji francuskiej i niemieckiej, a nawet początków muzyki za utrzymanie i mieszkanie.

MALARZ - ARTYSTA
19-letni absolwent szkoły handlowej, uzdolniony malarz - artysta — błaga o jakiekolwiek zajęcie. Alfred O. 972

PRACOWNIK BIUROWY
Zredukowany pracownik biurowy przyjmie jakąkolwiek pracę. Może być gońcem, woźnym, byleby znaleźć możność utrzymania. Konrad K. 976

POMOCNICA DOMOWA
Zredukowana robotnica fabryczna, wdowa, mająca 6-letnie dziecko na utrzymaniu, błaga o zajęcie lub usługującej w restauracji, kawiarni. Józefa M. 977

EKSPEDJENTKA
Ekspedjentka dużej restauracji, mająca na utrzymaniu chorego męża, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Helena B. 978

WYCHOWAWCZYNI
18-letnia, posiadająca 6-klasowe wykształcenie, gorąco prosi o posadę wychowawczyni dzieci. Zofja Z. 981

KIEROWCA
19-letni, najstarszy syn bezrobotnych rodziców, mający troje młodszego rodzeństwa, z zawodu szofer mechanik, posiadający prawo prowadzenia ciężarówek, błaga o pracę. Ze[illegible] M. 97[illegible]

PIELĘGNIARKA — — WYCHOWAWCZYNI
29-letnia, utrzymująca matkę staruszkę, posiadająca świadectwa 4-letniej pracy w Kasie Chorych, jako pielęgniarka, jednocześnie znająca szycie i haft, gorąco prosi o posadę wychowawczyni niemowląt — lub nawet starszych dzieci. Anna Z. 982

CIEŚLA OD 2 LAT BEZ PRACY
35-letni fachowiec-cieśla budowlany, mający żonę i 11-letnią córkę na utrzymaniu, od 2 lat nadaremnie poszukuje zajęcia. Posiada świadectwa uczciwej i dzielnej pracy. Błaga o najskromniejszy zarobek. Marcin D. 983.

INWALIDA PROSI O ODZIEŻ
Inwalida wojenny, popadłszy w nędzę, błaga o jesionkę i ciepłą odzież. Z zawodu szofer przyjmie jakiekolwiek zajęcie. Zygmunt P. 984.

PORZUCONA PRZEZ MĘŻA
Porzucona przez męża z trojgiem dzieci, błaga o wsparcie W. N. 980.

MAREK ROMAŃSKI.

Tajemnica fałszywego brylantu

Działo się to pod koniec 19-go wieku.

Do Warszawy przybył wówczas, odkomenderowany do jednego z pułków kawalerji, młody oficer rosyjski, rotmistrz Smirnow.

Młody, przystojny i elegancki stał się wkrótce ulubieńcem nietylko swych kolegów, z którymi brał udział w częstych, pełnych awantur hulankach, ale również wśród pewnych kół towarzystwa warszawskiego, dla których względy narodowe nie odgrywały wówczas roli.

Opowiadano sobie, iż rotmistrz Smirnow należał do dobrej i zamożnej rodziny rosyjskiej, zamieszkałej w głębi Rosji.

W towarzystwie, w którem rotmistrz się obracał, znajdował się również często hrabia R. arysokrata Polski, posiadający duży majątek na Kresach.

Pewnego wieczora w klubie, w którym obecni byli wówczas zarówno rotmistrz Smirnow, jak i hrabia R. rozmowa zeszła na temat klejnotów.

Smirnow słuchał rozmowy przez czas dłuższy, nie biorąc w niej udziału, wreszcie uśmiechnął się i rzekł.

— Pokażę panom coś, co panów zadziwi.

Mówiąc te słowa, piękny oficer sięgnął do kieszeni i wydobył mały zamszowy woreczek, z którego wyjął duży brylant, wspaniałego ognia i cudnej wody.

— Przypatrzcie się panowie temu brylantowi! — mówił dalej, zbliżając go do światła. — Jak sądzicie, ile wart jest ten kamień.

— Wspaniały!

— Przepyszny!

— Rzadko się spotyka takie okazy.

Ze wszystkich stron posypały się wyrazy podziwu i piękny brylant wędrował z rąk do rąk.

Hrabia R. był wielkim znawcą klejnotów i wielkim ich miłośnikiem.

Obejrzał dokładnie kamień, zważył go w ręku i rzekł:

— Ten brylant wart jest dziesięć tysięcy rubli. Czy nie zechciałby pan, panie rotmistrzu, sprzedać go do moich zbiorów?

Rotmistrz Smirnow wziął zpowrotem kamień w rękę i przecząco pokręcił głową.

— Teraz powiem panu największą niespodziankę — rzekł. — Brylant, który się wam tak podoba nie jest wart więcej nad jednego rubla. Ten kamień jest fałszywy.

— Fałszywy? Niemożliwe! Pan żartuje, rotmistrzu.

— Niestety, jest tak, jak mówię. Zapewniam pana, panie hrabio, iż wolałbym sam, by to był prawdziwy kamień. To jasne!

Hrabia R. uparł się jednak. Twierdził z całą stanowczością, że zna się na klejnotach i że brylant ów jest najprawdziwszy w świecie.

Targ w targ, postanowiono, że następnego dnia hrabia R. i rotmistrz Smirnow udadzą się kolejno do kilku jubilerów warszawskich, by sprawdzić czy brylant jest prawdziwy, czy też fałszywy.

Tak się też stało.

Hrabia R. wraz z oficerem rosyjskim obeszli szereg pierwszorzędnych magazynów jubilerskich i wszędzie po dokładnem obejrzeniu odpowiadano im, że brylant jest prawdziwy.

Hrabia R. triumfował.

— Ponieważ brylant jest prawdziwy — ponowił swe życzenie, — zapytuję pana ponownie, czy nie byłby pan gotów sprzedać mi go?

Rotmistrz znów pokręcił przecząco głową.

— Kto wie, możebym to nawet chętnie zrobił — odparł, — jednakże nie chcę pana oszukać. Brylant jest mimo wszystko fałszywy. Nie rozumiem zupełnie jubilerów warszawskich, którzy kamień ten za prawdziwy uznają.

Hrabia R. czuł się dotknięty odmową i chłodno pożegnał się z rotmistrzem.

W kilka dni potem zebrało się to samo towarzystwo i obecni byli również rotmisrz Smirnow i hrabia. Rozmowa zeszła znowu na fałszywy brylant. Hrabia R. ponowił swą propozycję.

— Dobrze — ozwał się nieco zniecierpliwiony oficer. — Skoro pan się upiera, niechże i tak będzie. Sprzedam panu ten brylant, ale napisze mi pan przy świadkach rewers, że na własne życzenie nabył pan odemnie ten klejnot, mimo, że ostrzegałem pana, iż jest on fałszywy.

Hrabia zgodził się i spisano umowę.

W kilka dni potem hrabia R., wiedziony ciekawością, udał się do jeszcze jednego jubilera i okazał mu brylant. Wyrok jubilera brzmiał druzgocąco. Brylant był fałszywy.

Hrabia R. zrozumiał wówczas, że padł ofiarą sprytnego oszusta i że rotmistrz żonglował zręcznie dwoma kamieniami, z których jeden był prawdziwy, a drugi fałszywy. Oba, rzecz prosta, były tak samo oszlifowane.

Dzięki rewersowi, jaki hrabia wystawił, nie można było udowodnić Smirnowowi oszustwa. Jednakże, gdy wiadomość o tej tranzakcji doszła do generał-gubernatora, pomysłowy rotmistrz został natychmiast przeniesiony do jednego z pułków syberyjskich.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Tak jest. I nawet nie wolno mi ojca potępiać, bo przecież nietylko jego cześć wchodzi w grę. Ucierpiałby na tem również brat mój Marjan. Z pewnością natychmiast palnąłby sobie w łeb. Wolałam więc już raczej ja iść na stracenie i z ciężkiem sercem zgodziłam się przyjąć nazwisko człowieka, aby ratować honor naszej rodziny — mówiła Irena do Jana.

Westchnęła, poczem dodała:

— Co gorsza, ojciec nawet nie wie, że ja tylko pod przymusem idę za Walskiego. To stwarza jeszcze jedno kłamstwo więcej w mojem życiu. Aby nie martwić ojca, muszę przed nim ukrywać, że wiem wszystko. Jakież to będzie piekło, o, Boże!...

— Moje życie też jest złamane. I nie mam nawet kogo oskarżać o to...

— Przeklęci jesteśmy, na wieki przeklęci! — jęknęła Irena, rozżalona.

— A ofiarą tego pada Bogu ducha winne dzieciątko nasze — szepnął Jan. — Czyś pomyślała, co je czeka? Właśnie o tem przedewszystkiem chciałam z tobą pomówić. Nie chcę, aby go później przezywano bękartem, znajdą... Wolę więc...

— Co? Zabrać mi go?! — zawołała przerażona, a twarz jej pokryła się śmiertelną bladością...

Wstrząsnęły nią dreszcze straszliwe. Wołała błagalnie:

— Nie, nie, wszystko, tylko nie to! Toż to będzie jedyna moja pociecha w mroku przyszłego życia mojego. Jasiu, odebranie mi dziecka byłoby zbyt okrutne... Bez Bolesia, pogrążona w beznadziejnej rozpaczy, nie przeżyłabym nawet paru tygodni. To już lepiej zabij mnie odrazu. Za co, za co mnie chcesz tak skrzywdzić boleśnie? Czy za to, że bez wahania złożyłam ci w darze kwiat mojego dziewictwa, że nie bacząc na skutki, radośnie oddawałam ci moje ciało, duszę, serce?

Uklękła przed nim, objęła jego kolana, błagając o zmiłowanie.

Jan uwolnił się szorstko z jej uścisku i odrzekł twardo:

— Dawniej byłaś moją, teraz będziesz innego. Kochałaś mnie, a godzisz się nosić nazwisko innego. Czas jest potężnym mocarzem: stopniowo przyzwyczaisz się do męża, a ponieważ wszystko w życiu mija, minie więc i twoja miłość ku mnie. Już wkrótce nie pozostawi w twojem sercu najmniejszego śladu.

— Jaśku, nie pozwolę ci!..

Przerwał jej brutalnie:

— Dlaczego nie zawiadomiłaś mnie o wszystkiem? Przecież ja tam w małej mieścinie kresowej żyłem tylko myślą o tem, że prędzej czy później jednak będziemy znów mogli należeć do siebie i to już na zawsze.

— A życie mojego ojca? Cześć mojego brata?

Jan opuścił głowę.

Już nic więcej nie mógł powiedzieć. Ostatnie słowa Ireny padły mu na serce, jak rozpalony ołów i parzyły całą jego duszę.

Oboje poświęcili swoje szczęście dla tego samego powodu. Oboje złożyli swoją miłość na ołtarzu szczęścia i spokoju rodziców.

Jan szepnął:

— Wobec tego... zostawiam ci Bolcia... narazie...

Promień radości błysnął w znękanych oczach Ireny. Zawołała:

— O, dziękuję ci, Jaśku... Przywracasz mi życie... I więcej już ani słowa sobie nie powiedzieli.

Podali sobie ręce w milczeniu. Uścisk ten parzył, jak ogień. Na splot dłoni z dwóch par oczu spadły łzy.

Gdy wróciła do domu, Walski jeszcze był. Zapytała ze zdumieniem:

— Czekał pan na mnie tak długo? Bardzo przepraszam, ale mam ostatnio tyle sprawunków.

— Jakież to?

— To chyba jasne: wyprawa.

— Ach, więc pani chodziła po sklepach?

— Gdzie chodziłam, to chodziłam — ofuknęła go Irena zdenerwowana temi pytaniami. — Jeszcze nie jesteśmy po ślubie, więc chodzę, gdzie mi się podoba. Potem pan będzie mógł mnie szpiegować dowoli. Pragnę ostatnie dni wolności wykorzystać jak najpełniej.

— Nie chciałem pani pogniewać... Kocham panią, więc interesuję się każdym krokiem pani.

— Może pan nawet widział, jak wyszłam i dokąd chodziłam? — zapytała ze złośliwym uśmiechem.

— Jeżeli mam być szczery, to tak... Wiem nawet dokładnie, dokąd pani jeździła.

— Choć wątpię o tem, ale widzę, że pan mi nie ufa. A jeżeli tak, to poco się pan żeni ze mną. Nie wierzę w pańską miłość, bo kto kocha — ufa. Zerwijmy więc, póki czas... Co to za przyjemność żyć z kobietą, której się nie wierzy?..

— O, nie wyrzeknę się pani za żadne skarby!..

— Niech i tak będzie. Zostanę pańską żoną, bo muszę. Ale jeżeli pan się spodziewa po mnie miłości, to zgóry pana uprzedzam: niech pan na to nie liczy. Nigdy. Słyszy pan? Nigdy pana nie pokocham. Niech pan to wie zgóry.

Walski pożegnał się, dysząc wściekłością.

W pierwszej chwili chciał napisać list Mereckiemu, że zrywa wszelkie stosunki z nim i z jego córką.

Ale szybko się namyślił: przecież wraz z Ireną czeka go olbrzymi posag... A choć serca jej narazie nie pozyska, zdobędzie przecież jej piękne ciało... Tyle pieniędzy i tyle rozkoszy — to nie do pogardzenia...

Pomyślał sobie:

— I tak będzie moją żoną, a wtedy zdołam nagiąć ją do moich chęci, do mojej woli. Będzie moją niewolnicą. Stopniowo będę umiał sobie powetować wszystko stracone, mszcząc się za obecne upokorzenia.

Podniecony i zdenerwowany, wrócił do domu, gdzie znalazł list od brata — Piotra, brzmiący:

„Kochany Leonie, przed chwilą otrzymałem Twój list, donoszący o ustalonym już dniu ślubu.

Będziemy mieli więc jeszcze jedną uroczą niewiastę w rodzinie. Inna rzecz, że mnie osobiście więcej podoba się Zofja. Uważam ją stanowczo za piękniejszą od Ireny i doprawdy nie pojmuję, że dobrowolnie wyrzekłeś się takiego skarbu.

Co do mnie, cieszę się bardzo, że mam Zofję przy sobie. Jest niebywale podatna na hypnozę i niejeden z moich kolegów pozazdrościłby jej mnie, a może i chciałby wydrzeć, gdyby wiedział, gdzie ją ukrywam. Ale o to niema obawy. Chyba po moim trupie...

Już ją sobie teraz ulepiłem, jak wosk. Ilekroć spojrzę teraz w smutne i dobre oczy Zofji, natychmiast powieki jej opuszczają się. Zofja zasypia. A potem w śnie hypnotycznym staje się moją niewolnicą, ślepo posłuszną i pokorną. Mówię jej: „Chodź", a wstaje i idzie za mną, jak pies. Mówię: „Śpiewaj, śmiej się, płacz", a ona śpiewa, śmieje się lub roni gorzkie łzy, które mi serce ranią...

Znalazłem wreszcie medjum, jakie poszukiwałem oddawna. Mam z tego tyle przyjemności, że wolę to, niż wszelkie rozrywki i rozkosze wielkomiejskie.

A swoją drogą nieraz odczuwam dla Zofji wiele litości. Chciałbym jej otworzyć drzwi jej więzienia i powiedzieć: „Jesteś wolna. Bądź szczęśliwa". Niestety, myśl o podłości, jaką popełniliśmy, szybko przepędza z mego serca ten odruch szlachetny.

Nic mi nie pisałeś, coś zrobił z Lilijką. Ale, o ile cię znam, obawiam się, żeś się jej pozbył nazawsze.

Przypuszczam, że pozwolisz mi nie być obecnym na Twoim ślubie. Sam przecież rozumiesz, że nie mogę mi opuszczać Zofji. A więc — przyjmij serdeczne życzenia od Twego brata

Piotra".

List ten zasępił czoło Leona.

Znając miękki charakter Piotra, lękał się teraz katastrofy. Piotr mógł zakochać się w Zofji. Wraz z miłością, mogiłyby się zakraść do jego duszy wyrzuty sumienia... A wtedy... nie daj, Boże!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Jeżeli się zgodzi na ślub z Lusią, to zaniecha dalszych poszukiwań i spokój Janiny będzie uratowany. W przeciwnym razie grozi nieszczęsnej kobiecie niechybna śmierć z własnej ręki — rozumował Rolicz i to mu wystarczyło.

Były i inne powody. Nie umiał dłużej opierać się swej potężnej miłości ku Lusi i nie chciał dłużej niweczyć własnego szczęścia. Chwytając je, garnące się ku niemu już oddawna, zarazem ratuje życie Janinie i szczęście rodzinne Gorczaków.

Czując, że losy ich wszystkich spoczywają właściwie w jego rękach, litując się nad tą tak dobrą i szlachetną rodziną, zbliżył się do Janiny, chwy-

Janina, drżąc cała, zapytała:

cił jej rękę i ucałował ją z całym szacunkiem.

—Czyżby udało mi się przekonać pana?

— Tak...

— A więc... pan się... zgadza?.. Będę to mogła powtórzyć Lusi?

— Zechce pani łaskawie powiedzieć pannie Lusi, że ją ubóstwiam i nie mam sił opierać się dłużej szczęściu, jakie mi zwiastuje małżeństwo z nią.

Janina złożyła ręce, jakby dziękując mu z całego serca. Chciała rzec coś więcej, ale zdołała wyszeptać jedynie:

— O. Jezu... O, Jezu!..

Oparła się ręką o krzesło, czując, że słabnie. Po chwili padła zemdlona u stóp Kazimierza...

Gdy wreszcie otworzyła oczy i ujrzała nad sobą twarz Kazimierza, uśmiechnęła się doń z bezgraniczną wdzięcznością. Uśmiech ten wynagrodził mu stokrotnie wszystkie dotychczasowe udręki...

Janina szepnęła ledwo dosłyszalnie:

— Więc... przyjedzie pan do Polanek?

— Chętnie...

— A kiedy?

— Choćby jutro...

— Dobrze... dobrze... koniecznie jutro... jutro przyjeżdżaj... synu mój... synu!..

I wyciągnęła ku niemu ramiona nieśmiało. Padł w jej objęcia. Nagle obojgu trysnęły z oczu dawno powstrzymywane łzy szczęścia... Kazimierzowi, że wreszcie będzie mógł się połączyć z ukochaną, Janinie — że wisząca nad nią straszliwa groźba znów utonęła w odmętach zapomnienia...

— — — — — — — — — —

Nietrudno sobie wyobrazić, jak Lusia uradowała się tą wieścią i z jaką niecierpliwością oczekiwała przybycia Rolicza do Polanek.

Nie wyznaczył dokładnie godziny przyjazdu, więc Lusia od samego rana siedziała na ganku, wypatrując jego przybycia.

Ranek minął — Ralicza nie było...

Lusia tak się tem przejęła, że nawet do obiadu zasiąść nie chciała, nie odchodząc z ganku ani na chwilę.

Po obiedzie Janina wyszła na ganek, chcąc namówić Lusię, aby jednak coś zjadła. Gdy odpowiedziała na opór Lusi paroma ostrzejszemi słowami, Lusia nagle rzuciła się jej na szyję z płaczem, wołając:

— On już nie przyjedzie... nie przyjedzie!.. Zobaczysz, mamusiu, że nie przyjedzie!..

Janina spojrzała wdal i nagle krzyknęła:

— Patrz...

Lusia wytężyła wzrok, poczem szepnęła:

— Nie... to nie on...

— Okazuje się, że mam lepszy wzrok od ciebie. To on...

— Czyżbym go nie poznała?

— Łzy przysłaniają ci wzrok, dziecinko...

Rzeczywiście — to był Rolicz.

Teraz Lusia też już go ujrzała dokładnie i znów płacząc rzuciła się matce na szyję — tym razem lejąc już łzy... radości...

Zasypywała matkę pocałunkami, wołając:

— O, gdybyś wiedziała, mateńko, jaka ja jestem szczęśliwa!..

Nie wytrzymała dłużej na miejscu. Pobiegła naprzełaj przez trawniki i krzaki, mknąc na skrzydłach miłości ku swemu szczęściu. Odżyła w niej znów „dzikuska"... Tratowała po drodze klomby, przeskakiwała przez ławki.

Wnet stanęła przed Roliczem, który widząc ją biegnącą, zatrzymał się, blady, jak trup...

Dalszy ciąg nastąpi.

Czytaj i zachowaj!

Tak często słyszy się i czyta, że „prasa to potęga". Z tem zda niem zgodzi się każdy człowiek rozumny, interesujący się życiem publicznem. Prasa bowiem czyli pisma i gazety, codzienne czy tygodniowe lub nawet miesięczne, podają nam wiadomości z życia powszedniego — informują o sprawach, mających związek z życiem na wsi i w mieście — piszą w danej gałezi wiedzy ogólnej lub też specjalnej — jednem słowem pogłębiają naszą wiedzę, rozjaśniają nasz umysł, wyrabiają w nas poprawność języka ojczystego w słowie i piśmie, pomagają do zdobycia jaśniejszego i krytycznejszego światopoglądu. Wobec tego zdawałoby się, że każdy z nas winien jak najwięcej czytać gazet oraz zachowywać, już jeżeli nie całe, to przynajmniej to, co w nich zachowania warte i godne.

A tymczasem dzieją się w tym względzie rzeczy wprost niezrozumiałe, a nawet śmieszne i nielogiczne, o których czytamy w „Ostatnich Wiadomościach": — to wypożyczanie gazet za małą opłatą na godziny, by po przeczytaniu przez parę, czy kilka osób, były zwracane sprzedawcom gazet i wędrowały zpowrotem do redakcji jako niesprzedana makulatura do owijania śledzi, mięsa czy innych wiktuałów — lub też kupione w dzień targowy czy jarmarczny przypadkowo przez wiejskiego człowieka, by po przeczytaniu szły na owijanie machorki lub inny użytek. A jednak przecież ludzie tyle grosza wydają i tyle czasu w swem życiu na rzeczy bardzo mało lub wcale nieproduktywne, z kulturą i oświatą nic wspólnego nie mające, jak np. palenie, popijanie, gra w karty, bilard czy inne, a nawet na kinowe widowiska, często bez treści i bez moralnej czy umysłowej wartości, kosztujące jednorazowo nieraz więcej niż miesięczna prenumerata gazety tygodniowej czy nawet codziennej. Jest więc to anomalja, któ ra zagranica nie ma miejsca, bo tam rozumieją ludzie wartość słowa drukowanego, kupują je, czytają i zachowują.

I my przeto, doczekawszy się wolnej Ojczyzny, a w niej wolności ojczystej prasy, wziąć to pod uwagę należyta winniśmy: czytać i uświadamiać się, szczególniej w czasach obecnych, gdy świat cały stoi pod znakiem zapytania wobec co raz bardziej komplikujących się stosunków politycznych, gospodarczych, religijnych i społecznych.

Jednorazowe przeczytanie danego artykułu w gazecie, szczególniej poważniejszego, nie zawsze dozwoli nam go do statecznie rozważyć i zapamiętać — i dlatego słusznem jest zdanie łacińskie mówiące: „Repetitio est mater studiorum", co oznacza, że „powtórzenie jest matka studiów" — a to uczynić możemy tylko przez powtórne przeczytanie i przypomnienie sobie tego, cośmy już czytali, ale może tylko dorywczo. Z tej racji radzę każdemu obywatelowi polskiej Ojczyzny kupować dobrą gazetę, czytać ją, uświadamiać się i pogłębiać swoją wiedzę przez czytanie od powiednich jego umysłowi gazet i nie niszczyć ich, lecz zachować dla przypomnienia sobie czegoś w nich drukowanego, a choćby dla dania do przeczytania bliźniemu, sąsiadowi, koledze i t. p. Przecież kwota 3 złotych na miesiąc nie jest kwota wielką, a jeśli nie stać na nią jednego, to dwóch czy trzech łatwo na nią złożyć się może, nawet w czasach najkrytyczniejszych.

Ksiądz *Piotr Bolesław Komorowski.*

Siedlce

Pięciodniowy „król" Albańczyków

(!) Znany w Europie awanturnik Otto Witte, były „król albański" złożył do sądów w Berlinie skargę, przeciw jednemu z wydawców, że ten nie opublikował w odpowiednim czasie złożonych przez Wittego pamiętników. Witte domaga się odszkodowania w wysokości 250 marek niemieckich.

Sensację w sądzie wywołała niezwykle ekscentryczna postać skarżącego, który przybył na rozprawę w czerwonym mundurze wojskowym, wyszywanym złotem, na piersi zaś widniała niezliczona ilość krzyży, medali i t. p.

Witte opowiada sądowi o tem jak był królem Albanji. W 1913 roku odbywał on częste podróże do Południowej Europy. W tym czasie kilka plemion albańskich ogłosiło swym królem księcia tureckiego Halim-Edina, jakkolwiek w życiu nie widzieli go na oczy. Jedyne co o nim wiedzieli było to, że książe... paraduje w pięknym czerwonym mundurze wojskowym.

Otto Witte, dowiedziawszy się o decyzji Albańczyków obstalował sobie odpowiednio efektowny mundur, udekorował całą pierś orderami i udał się do Albanji.

Przekroczył granicę wśród powszechnego entuzjazmu ludności, (zawczasu wysłał depeszę o przybyciu księcia Halim — a właściwie swoim do stolicy) a wjazd do zamku królewskiego zamienił się w całkowity triumf nowego „króla". Witano go armatniemi wystrzałami, miasto przybrano flagami, wszystkie ulice tonęły w potokach światła.

Pięć dni Otto Witte odgrywał rolę króla, przyjmując wiernopoddańcze hołdy Albańczyków i telegramy gratulacyjne zagranicy.

Wreszcie piątego dnia pod wieczór do stolicy zawitał prawdziwy książę. Gdy na dworcu przedstawił się miejscowym dygnitarzom chciano go początkowo zlinczować jako samozwańca. Dopiero nazajutrz wyjaśniła się sytuacja, ale już wówczas „król Otto Witte" zdołał zbiec i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Niemniej jednak był królem, choć przyjęto go za inną osobę.

W berlińskim sądzie jednakże opowiadanie głośnego awanturnika nie wywarło większego wrażenia, a jeszcze mniejsze wrażenie wywołał efektowny mundur, gdyż przewodniczący uznał te maskarade za obrazę sądu i odroczył sprawę, polecając „królowi" zjawić się następnym razem w bardziej cywilnem ubraniu.

„Królowa piękności" zamordowała dwie rywalki

(!) Przed dwoma laty cała Ameryka wstrząśnięta została łoszmarną zbrodnią, jaka miała miejsce w stolicy królestwa filmu, w Los Angeles.

Policja wykryła na dworcu kolejowym w magazynie bagażowym wielki kufer, a w nim bestjalsko pokrajane zwłoki dwóch kobiet. Przeprowadzone natychmiast śledztwo wykryło sensacyjne szczegóły zbrodni. Okazało się, że morderczynią obu kobiet jest jedna z najpiękniejszych mieszkanek Los Angeles, 27-letnia Ruth Gide, żona znanego lekarza i córka szanowanego powszechnie pastora. Ruth Gide niezadługo przed dokonaniem swej strasznej zbrodni wybrana była przez swoje rodzinne miasto królową piękności.

Została aresztowana i poddana surowemu śledztwu. W więzieniu morderczyni usiłowała odebrać sobie życie, przecinając żyły na rękach. Uratowano ją jednak.

Po paromiesięcznej kuracji w szpitalu, osłabiona długotrwałą chorobą, nie potrafiła już oprzeć się krzyżowym pytaniom sędziego.

Przyznała się do winy, opowiadając z całą szczerością, a właściwie cynizmem dzieje swej zbrodni.

Jak się okazało, zamordowane kobiety, które znaleziono w stanie zamaskowanym na dnie kufra, były najbliższemi przyjaciółkami Ruth Gide. Zabiła je własnoręcznie, poćwiartowała zwłoki, włożyła do kufra i wysłała w świat. Morderczyni podała wszystkie szczegóły zbrodni, wszystkie okoliczności, ale nie podała najważniejszego: dla czego właściwie dokonała morderstwa.

Sąd przysięgłych nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i skazał kobietę na karę śmierci.

Skazana apelowała i doniero przed wyższym sądem zdecydowała się przyznać do motywów zbrodni.

Była to zazdrość!

Pani Ruth Gide od dłuższego czasu utrzymywała potajemnie bliższe stosunki z pewnym młodym oficerem. Oczywiście starała się ukryć swą miłość, lecz kiedyś podzieliła się swoją tajemnicą z przyjaciółkami, a na wet przedstawiła im swego kochanka.

I tu zaczęła się tragedja.

Obie przyjaciółki kolejno zakochały się w pięknym oficerze. Zaczęła się rywalizacja o mężczyznę. Kobiety nawzajem groziły sobie, straszyły szantażem, kompromitacją wobec opinji publicznej. A co najgorsze, kochanek rychło zmienił swe uczucia i coraz większą sympatją obdarzał przyjaciółki, a właściwie rywalki Ruth Gide.

Pod wpływem zazdrości i w obawie szantażu zdecydowała się ona na zbrodnię...

Sąd nie przyjął jednak wskazanych wyżej powodów jako okoliczności łagodzących i odrzucił prośbę morderczyni o ułaskawienie. Wyrok sądu przysięgłych został zatwierdzony w całej rozciągłości, a wykonanie wyroku śmierci wyznaczono na dzień 17 lutego b. r.

Ruth Gide, dawna królowa piękności, zakończy swe życie na szubienicy, bowiem stan Colorado, jeden z nielicznych w Ameryce, zachował do dziś dnia szubienice jako narzędzie śmierci dla skazańców. W pozostałych stanach A. P., jak wiadomo, przestępcy traceni są na elektrycznem krześle.

Dla morderczyni pozostaje jeszcze jedyna droga ratunku: ułaskawienie. Jednakże opinja publiczna Ameryki występuje zgodnie przeciw swej królowej piękności i domaga się stracenia okrutnej morderczyni.

Czy wiecie że...

Płyty gramofonowe, niepalne, niełamliwe, a co najważniejsze — „nie zgrywające się", wynaleziono ostatnio. W czasie próby na jednej z nich grano bez przerwy 26 godzin, przyczem nie zauważono śladów „zgrania". Poza tem płyty te można składać, lub zwijać.

Rekordowa szybkość samolotu, ponad 600 klm na godzinę, odpowiada przebyciu przestrzeni Warszawa — Kraków w niespełna 30 minut.

Flota napowietrzna St. Zjedn. Am. Półn. otrzymała nowe samoloty, zaopatrzone w cztery (!) karabiny maszynowe każdy!

Konstruktorzy telewizyjni (telewizja — widzenie „przez radjo" na odległość), zamierzają zbudować kino, w którem na ekranie przesuwałyby się zdarzenia odległe o setki mil.

Król Salomon był wielkim miłośnikiem koni, jak tego dowodzi stajnia jego, odkopana w Palestynie przez znakomitego archeologa, prof. P. L. Guy. Stajnia zawiera wzorowo urządzone żłoby i kilkadziesiąt końskich szkieletów przed niemi.

Profesor Piccard, wznosząc się na 16 klm. nad powierzchnią morza, znalazł się w strefie, gdzie już niema „pogody", ani „niepogody", jest ciągły mróz, rozmaitością zaś bywa tylko zmiana dnia i nocy.

Balony bez pilotów, unoszące z sobą tylko automaty zapisujące temperaturę, ciśnienie i wilgotność powietrza, wznoszą się ponad 30 klm. w górę!

W Kalifornji istnieją sady owocowe, w których podgrzewają drzewa w czasie łagodnej tamtejszej zimy za pomocą specjalnej instalacji rur gazowych.

Powietrze w sferze 16 klm. nad powierzchnią morza jest tak rzadkie i ubogie w tlen, że człowiek musiałby oddychać w niem cały miesiąc (!) zanim wprowadziłby do płuc tę samą ilość tlenu, co na ziemi za pomocą jednego oddechu. Właśnie to jest przyczyną, że lecąc tak wysoko, zabierają ludzie aparaty z tlenem.

Rozpylacze olbrzymich rozmiarów, umieszczone na wózkach, stosują amerykańskie drużyny piłki nożnej dla ochłodzenia się w czasie przerw w meczach.

Czy znasz swego psa?

Ani zęby, ani też przewód pokarmowy psa, nie znoszą słodyczy, to też dawanie psu cukru w jakiejkolwiek postaci, (czekoladki i t. p.) choćby mu to wyraźnie smakowało, jest bla niego bezwzględnie szkodliwe.

Jeśli psa postawić przed lustrem, to prawdopodobnie nie zechce on więcej w nie patrzeć. Wzrok mówi mu, że tam, w lustrze, jest drugi pies, a węch mówi, że tam nic niema. Pies ma bezwzględne zaufanie do swego najlepiej rozwiniętego zmysłu, — do węchu, więc „nie uwierzy swym oczom", a żadne zwierzę (nawet człowiek!) nie lubi złudzeń optycznych!

Utarte jest przekonanie, że pies zdrowy musi mieć mokry i zimny koniec nosa. Jest to nonsens! Taki sam zresztą, jak twierdzenie, że pies o czarnem podniebieniu jest zły.

Prawdziwym, choć też nie stuprocentowym, znakiem zdrowia jest kolor jego dziąseł.

Dziąsła psa zdrowego są bladoróżowe. Dziąsła zlekka bronzowe, lub żółtawe, nagoöł dowodzą, że pies jest chory.

Bardzo wiele szczeniąt topi się co rok dlatego, że w dziewiątym dniu życia jeszcze nie otworzyły oczu na światło dzienne. Jest to również spowodowane przez nieuctwo! Szczenię powinno otworzyć ślepia między dniem 9, a 14 po urodzeniu, przyczem raczej trochę później (12, 13).

Nie można narazie dowieść istnienia „psiego języka", ale nie ulega wątpliwości, że psy się między sobą porozumiewają. Trudno ustalić narazie, czy za pomocą dotyku, czy też głosu.

Nie wierzę w t. zw. nadprzyrodzone właściwości „psiej duszy", któreby miały dać psu możność poznawania charakteru człowieka (jak to niektórzy utrzymują) przeczuwania nieszczęść i t. p., ale dla ścisłości muszę zanotować fakt, który mogą stwierdzić świadkowie pod przysięgą.

O godz. 1 min. 30 w nocy 3.VI.1922 mój mały owczarek zbudził mnie i wszystkich moich domowników żałosnem wyciem, którego nigdy u niego nie obserwowałem, ani przedtem, ani potem. Okazało się, że dokładnie o tej samej porze zmarła moja matka, w miejscowości odległej o 50 kilometrów! Może to zbieg okoliczności!

Przy całej swej ogromnej inteligencji, psy potrafią okazać i prawdziwie zwierzęcą głupotę i brak orjentacji.

Naprzykład pies uwiązany na sznurku do słupka, będzie biegał [illegible] aż sznurek się zupełnie owinie dokoła i skróci. Otóż, [illegible] zauważyłem aby jakikolwiek pies w takim wypadku zaczął samorzutnie powtarzać ruch w przeciwnym kierunku i sznur odwinął.

Tak samo mój pies, choć przez lata całe obserwował, jak dorzucam drzewa do ognia, nigdy nie usiłował sam tego zrobić, a widząc, że w kominku ogień wygasa alarmuje mnie o tem z oczekiwaniem.

Artukuł swój p. Terhune kończy [illegible] czytelników, aby pilnie [illegible] obserwowali swych czworonogich pupilów, a ujrzą niejedną, ciekawą rzecz!

Luty
4
SOBOTA
Andrzeja

Wsch. sł. g. 5'58 — Zach. sł. g. 16.18

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień ciekawy dla działaczy społecznych, przyniesie im uznanie i sławę.

Jest to dzień niespodzianek, jeżeli potrafimy je wykorzystać dla własnych celów, uzyskamy poprawę losu i utrwalimy pozycję życiową.

KRONIKA KRAKOWA

Wit Stwosz na znaczkach pocztowych

W najbliższym czasie ministerstwo poczt i telegramów ma zamiar wydać znaczki pocztowe, przedstawiające ołtarz marjacki Wita Stwosza w Krakowie.

Włamanie do magistratu

Do magistratu w Stryju wdarli się włamywacze, którzy pod osłoną nocy rozbili kasę ogniotrwałą. W kasie jednak nie znaleźli gotówki, tylko weksle, czem rozgoryczeni, wszystkie weksle ponalepiali na kasie.

Ubogi sprzedał dziecko za 100 złotych

Mieszkaniec Zabłotowa Sabataj Fuks, ojciec 7 dzieci powodowany nędzą sprzedał swoją 9-letnią córeczkę za 100 zł. i furę drzewa. Dziecko „nabyła" żona miejscowego adwokata, która dzieckiem zaopiekowała się troskliwie.

Bandyci przed sądem doraźnym

Wczoraj sąd lubelski doraźny na sesji wyjazdowej w Janowie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę trójki bandyckiej: 41-l. Józefa Küchno, 42-l. Stefana Szumało i 30-l. Kazimierza Kleca pozostających pod zarzutem dwóch zbrojnych napadów rabunkowych.

Nocą 17 grudnia 1923 r. we wsi Wólka Szczucka (pow. Janowski) dokonali napadu na dom Józefa Szewca, lecz spłoszeni szczekaniem psa — zbiegli.

Tejże nocy na przedmieściu Kraśnika w Pasiece wtargnęli do mieszkania Jana Wrotkowskiego którego tak mocno pobili rękojeścią rewolweru, że W. doznał pęknięcia czaszki, następnie bandyci dokonali gwałtu na żonie Wrotkowskiego i zrabowawszy drobne kosztowności, buty i 10 zł. gotówką, zbiegli. Rozprawa trwa.

Krwawy dramat.

Onegdaj w nocy rozegrał się w mieszkaniu sędziego śledczego w Czeskim Cieszynie dr. Jana Dordy krwawy dramat.

Przybyły w nocy z wizytą niejaki Otton Tyleczko bezrobotny dał doń w czasie sprzeczki kilka strzałów rewolwerowych raniąc go śmiertelnie w brzuch. Dorda przewieziony no szpitala zmarł po operacji.

Sprawcę zabójstwa ujęto w w Morawskiej Ostrawie. Tłem zbrodni są podobno sprawy erotyczne.

Na szkolnictwo Polskie zagranicą

W Krakowie odbyło się onegdaj zebranie Komitetu organizacyjnego zbiórki „Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą.

Na przewodniczącego wojewódzkiego komitetu wybrano kuratora okręgu szkolnego dr, E. Nowickiego. Powołano do życia sekcję zbiórki i propagandy.

Morderca rozstrzelany w Krakowie

Dzisiaj rano o godz. 5 rano wykonano w Krakowie wyroku śmierci na Janie Kosiorku, b. strzelcu 42 p. p. Kosiorek został wyrokiem z dnia 18 listopada ub. r. przez wojskowy sąd okręgowy w Krakowie skazany za zbrodnię dezercji i dwukrotnego morderstwa na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Egzekucja została wykonana na dziedzińcu wojskowego więzienia śledczego w Krakowie w obecności prokuratora, lekarza i duchownego — przez wojskowy oddział egzekucyjny.

Usiłowała zamordować narzeczonego.

Ubiegłej nocy została dokonana w Krechowie pod Żółkwią zagadkowe zbrodnia. Mianowicie 25-letni Andrzej Parada przybył wczoraj do Krechowa gdzie spędził noc u swej narzeczonej H. Boroniec. W nocy gdy Parada zasnął Boroniec ugodziła go trzema uderzeniami siekiery w głowę. Rannego Paradę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala a Boroniecką aresztowano.

W bagnie życia

Bagno życia zrodziło zbrodnię Hugona Szunka. Miał on zadawnione pretensje do szwagra swego Jana Chędzelewskiego który uwiódł mu żonę jeszcze przed ślubem a jego samego wyrzucił z pracy. Szunk spotkał się z Chędzelewskim w tramwaju szedł za nim i korzystając z ciemności strzelił kilkakrotnie raniąc go.

Prokurator wniósł do sądu apel. w Warszawie odwołanie od kary 2 lat więzienia wydane na Szunka, lecz sędziowie po rozważeniu ponurych okoliczności sprawy, wyroku nie podwyższyli.

Krwawy napad bandycki

Trzech nieznanych uzbrojonych bandytów napadło wieczorem na dom gospodarza Aleksego Bohdana, mieszkańca Wołoszek w pow. kowelskim. Bandyci ciężko ranili strzałem z broni palnej żonę Bohdana pocze zrabowali 50 złotych i zbiegli.

Dwaj bracia pod groźbą zabicia żądają zwrotu pieniędzy

Administrator domu przy ul. Elektoralnej 26 w Warszawie, Mowsza Mank został napadnięty przez braci Grygory i Adanazy Barbajan. Barbajanowie pobili Manka dotkliwie i zagrozili mu zabiciem o ile nie wróci im 1100 zł., które jakoby otrzymał od ojca za mieszkanie.

Mank twierdzi, że żadnych pieniędzy za mieszkanie nie otrzymał.

Wstrząsająca śmierć 2-ch kanonierów

W odległości 10 kilometrów od Wilna pod Kojranami zdarzył się tragiczny wypadek. Granat artyleryjski eksplodował w nieprzewidzianym momencie i rozszarpał 2-ch kanonierów, kilku zaś ogłuszył. Zwłoki pogrzebane będą w Wilnie.

Specjalna komisja z ramienia D. O. K. III prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia przyczyny wypadku.

Rozprawa o zniewolenie i podpalenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj rozpoczęły się I. Roki lutowej Kadencji Sędziów Przysięgłych w Krakowie. Jako pierwszą rozpatrywano sprawe przeciw Józefowi Maślerzowi l. 34 rolnikowi z Dobczyc oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, zniewolenia i oszczerstwa.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Maślerzowi, że w dniu 9 września 1932 r. przyczaiwszy się w lesie na swoją szwagrową do której zapałał nie tylko miłością lecz pożądaniem i pomimo jej oporu zniewolił ją kilkakrotnie. Na tem uczynku przyłapał go jego brat, a mąż pokrzywdzonej i obił go kijem.

Osk. Maślerz poprzysiągł mu zemstę, którą wypełnił w ten sposób, że za 3 dni rzucił płonącą szmatę do stodoły brata skutkiem czego spłonęły dwa domy i stodoła wyrządzając szkodę około 9.000 zł. Maślerz podał na policji, że do podpalenia namówił go niejaki Batko, co okazało się nieprawdą wobec czego Prokuratorja oskarżyła go o oszczerstwo.

Na wczorajszej rozprawie do podpalenia się przyznał, a uczynił to z zemsty, że brat go z domu wyrzucił i bił go. Co do zniewolenia to zeznaje, że szwagrowa oddawała mu się za pieniądze. Rozprawa była tajną. Świadkowie obciążyli Maślerza. Po wywodach prok. i obrońcy Sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie co do zniewolenia i oszczerstwa, a potwierdzili 11 głosami co do podpalenia wobec czego Sąd zasądził go na 4 lata c. więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Stuhr i Partyka, osk. prok. dr. Garbaczyński, bronił adw. dr. Knoebel.

Niezwykły wypadek uczennicy na cmentarzu

Z pow. zawierciańskiego nadchodzą wiadomości o niezwykle sensacyjnej historji, która miała miejsce we wsi Mrzygłód.

Zamieszkiwała tamże wraz z rodzicami niezwykłej urody Aniela Z. gimnazjalistka. Rodzice Anielki mieli z nią dużo kłopotu, albowiem córka co jakiś czas znikała na kilka dni i niewiadomo było, co się z nią dzieje.

Ostatnio, pomimo zdwojonej czujności rodziców, Anielka znowu przepadła i dzień za dniem mijał, a ona nie wracała do domu.

Brat Anielki, 13-letni Józef wszczął poszukiwania na własną rękę za zaginioną siostrą. Wiedząc, że siostra lubi przebywać na cmentarzu udał się tam.

Uwagę jego zwrócił stary grób w którym przed kilkunastu laty pochowano księdza. Chłopiec zajrzał do wnętrza grobu i spostrzegł siedzącą w nim Anielę. Okazało się iż dziewczyna przyszedłszy na cmentarz, weszła do grobu lecz następnie nie mogła się stamtąd wydostać.

Zziębniętą i zgłodniałą dziewczynę przyprowadzono do domu gdzie jedynie dzięki troskliwości rodziców udało się ją uratować od śmierci.

Anielka przebywała w grobie 4 dni i opowiada, że nie mając nadziei wydostania się stamtąd, spała w trumnie. Weszła do grobu wiedziona ciekawością jak wyglądają zwłoki księdza po śmierci.

Zabawa karnawałowa na cele wakacyjne

W sobotę, dnia 4 lutego br. o godz. 21 w sali Starego Teatru odbędzie się Zabawa Karnawałowa urządzona przez Komitety Rodzicielskie Państw. Semin. Naucz. Żeńsk. i Szkoły Ćwiczeń pod protektoratem JWPP. Prezydentostwa Belinów Prażmowskich.

Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na Kolonję wakacyjną w Kasinie Wielkiej.

Stroje wieczorowe, wstęp niski, — dla amatorów bridge.

Z okazji 350-ciolecia zakonu OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary w Krakowie

odbędzie się w niedzielę 5 b. m uroczyste nabożeństwo, które odprawi J. E. ks. biskup St. Rospond. W poniedziałek 6 bm. o godz. 8 nabożeństwo za zmarłych Ojców Fundatorów i dobroczyńców kościoła św. Barbary.

Zatrucie całej rodziny

Onegdaj donieśliśmy o zatruciu całej rodziny Ogrodzińskich przy ul. Czarnowiejskiej dowiadujemy się że przyczyną zatrucia był ulatniający się czad z żelaznego piecyka.

Kronprinz dyktatorem?

Z kół politycznych w Berlinie podają, że mimo wyznaczenia wyborów do Reichstagu na dzień 5 marca, zachodzi możliwość, że wybory nie odbędą się i Hitler ogłosi dyktatorem Niemiec Kronprinza Fryderyka Wilhelma.

Również w kołach mieszczańskich i republikańskich liczą się poważnie z przywróceniem Hohenzollernów do władzy w Rzeszy.

Wypadki w drugim dniu Makkabiady

W drugim dniu Makkabiady w Zakopanem odbywały się biegi zjazdowe z Kasprowego Wirchu w stronę Hali Gąsienicowej, Startowało w nich około 30 zawodników z Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Norwegji i Austrji. W czasie zjazdu zdarzył się przykry wypadek najechania na siebie dwóch zawodników. Jeden z najlepszych zawodników zjazdowych ekipy austrjackiej Kurt Eisner złamał w dwóch miejscach nogę, drugi zawodnik Juljan Blau z Polski doznał zwichnięcia nogi. Obu zawodników odwieziono do szpitala w Zakopanem. Po południu odbywały się zawody łyżwiarskie na stadjonie, a 8-ej wieczór zawody hokejowe na lodzie.

Kursy rzemieślnicze

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie zawiadamia, że do dnia 6 bm, przyjmuje zgłoszenia na kursy: trykotarstwa ręcznego (kurs II), trykotarstwa maszynowego (kurs IV), obsługi kotłów parowych (kurs II), zaś do dnia 10 b. m. na kurs emaljerski oraz na specjalny bezpłatny kurs budowy nawierzchni dróg dla bezrobotnych.

Złodzieje węglowi przy pracy.

Wczoraj na przestrzeni Bieżanów-Wieliczka wskoczyło do towarowego pociągu kilku opryszków i poczęli z rzucać węgiel.

Hamulcowy który spostrzegł opryszków został przez nich pobity. Złodzieje, potrafili przez krótką chwilę znieść około 10 cet. metr. węgla, poczem zbiegli. Dochodzenia w toku.

Ze spraw miejskich

Onegdaj odbyło się w Ratuszu w Krakowie pod przewodnictwem Radcy miejskiego Dra Jarszyńskiego i w obecności wiceprezydenta miasta p. Ostrowskiego posiedzenie sekcji VII. Rady miejskiej, na którem załatwiono sprawę dostawy gum samochodowych dla taboru ciężarowego Zakładu czyszczenia miasta oraz poruszono kilka drobniejszych spraw natury porządkowej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Teatr Kaliny

REPERTUAR KIN.

Adria: Trade Horn
Apollo: Hotel studentów
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Bezdomni
Promień: Parada miłości
Słońce: Bezimienni bohaterowie
Sztuka: Białe szaleństwo
Swit: Halka
Uciecha: 10% dla mnie

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., kom. meteor., 13.15 Transm. ze Lwowa, 15.10 Transm. z Warsz., 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie, 16.00 Płyty gramof., 16.40 Odczyt, 17.00 Transm. nabożeństa z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.00 Program na dz. następny, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Recital p. Wandy Wermińskiej, 22.40 Feljeton z Warsz., 22.55 Kom. meteor. i polic. 23.00 Muz. tan. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27.

Zamach morderczy przy ul. Podzamcze

Ćwik Jan, monter, zam. przy ul Wielickiej 29 przechodząc wczoraj ul. Podzamcze został znienacka napadnięty przez nieznanego osobnika, który mu sztyletem przebił prawą rękę. Gdy Cwik zaczął wołać o pomoc opryszek zbiegł.

Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Cwika.

Aresztowanie duchów w prześcieradłach

Onegdaj Śl. Straż Graniczna w Komieniu (pow. Świętochłowicki), przytrzymała szajkę przemytników, w której skład wchodziły 22 osoby.

Członkowie bandy, przekradali się przez granicę w białych prześcieradłach.

Przy ujęciu zabrano przemytnikom 100 kg. rodzynków, 75 kg. pomarańcz, 20 kg. migdałów i 16 kg. „Maggi".

Kto będzie prezydentem Krakowa.

Jak się dowiadujemy, najpoważniejszymi kandydatami na stanowisko prezydenta miasta Krakowa po ustąpieniu p. Belina-Prażmowskiego, są: w pierwszym rzędzie płk. dr Kaplicki, a następnie wiceprezydenci: dr Klimecki, dr Duch, a wreszcie inż. Ostrowski, prof. Kumaniecki i inni.

Wypadek w Płaszowie

Wczoraj o godz. 16-tej przy ul. Płaszowskiej obok toru kolejowego zapalił się od iskier lokomotowy słup telegraficzny. Posterunkowy policji, który zauważył ogień zawiadomił ogrzewalnię w Płaszowie skąd przysłano parowóz, który ogień ugasił.

Skazanie stręczycielki do nierządu

Wczoraj w Sądzie Okr. Karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim zasiadła na ławie oskarżonych Rozalja Atamek osk. o czerpanie zysku z cudzego nierządu. Sąd skazał ją na karę więzienia przez 6 m. Oskarżona wniosła odwołanie. Osk. prok. dr. Szypuła.

Aresztowanie niebezpiecznej szajki złodziejskiej

Onegdaj policja w Siemianowicach aresztowała szajkę złodziei, grasujących w Siemianowicach i okolicy, w której skład wchodzą: Bol Stępniewski vel Rychlewski, Roman Męcik, Juljan Suchenek i Edmund Nocoń.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2